

LUCYNA KNIAZIOWA

ur. 1908; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Zamość, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Tajne nauczanie. Cisi bohaterowie, życie codzienne, szkolnictwo, okupacja niemiecka, tajne nauczanie

Tajne nauczanie w Zamościu w czasie okupacji

Najpierw z chwilą jak wybuchła właśnie II wojna światowa, to nas Niemcy wyrzucili z gmachu akademii. Uczyliśmy tu w szkole podstawowej imienia Mickiewicza. No to tam trwało to przeszło miesiąc, bo już w październiku w ogóle zamknięto szkołę. Bo Niemcom przecież nie byli potrzebni ludzie wykształceni, tak że średnie szkoły zostały pozamykane. Nasze liceum to była bardzo przykra sprawa, kiedy okazało się, że już nie możemy uczyć. Dość szybko zostało zorganizowane tajne nauczanie. Najpierw dyrektorka, która była przed wojną, pani Kaczyńska, no ale ją potem ostrzeżono żeby ona wyjechała z Zamościa, żeby nie była tutaj, że grozi jej tutaj niebezpieczeństwo... Tajne nauczanie, no ja uczyłam polskiego, trochę historii także, odbywało się w różnych punktach miasta. Nie w jednym punkcie, tylko w różnych. Byli tacy rodzice, którzy chcieli żeby dzieci się uczyły i oni organizowali, pomogli organizować właśnie to tajne nauczanie, i te miejsca w swoich domach, swoje mieszkania udzielali. Jedna z tych uczennic, która zdawała maturę w czasie tajnego nauczania, w swoich wspomnieniach zaznacza, że to były jednak czasy ciężkie, że nauczyciele się bardzo narażali. Ale przyznam się, że ja jakoś chodziłam na te punkty i jakoś, bo ja wiem, nie miałam specjalnie jakichś obaw, tego, że mogę być też zaaresztowana, zginąć gdzieś tam w jakimś obozie. Jakoś nic nie przychodziło do głowy.

No to było tak jak mówiłam, że rodzice, nawet sami rodzice, zgłaszali się żeby u nich w domu można było taki komplet prowadzić. To różnie było, bo tu na przykład, gdzie teraz Cieślakowie mieszkają, w tej kamienicy tam mieszkał Lipert, kierownik Kasy Chorych, jak to istniały te Kasy Chorych przed wojną. To on miał dwóch synów i u niego w mieszkaniu był też właśnie taki punkt tajnego nauczania. Potem byli tacy Szymańscy na jednej z ulic, już nie pamiętam dzisiaj jej nazwy... Na lubelskim przedmieściu, jak to się dawniej mówiło, był taki punkt u Plebańskich... tak pamiętam, a już tych ludzi nie.

Lekcje były prowadzone normalnie właściwie. Były grupy, które dopiero zaczynały.

Pierwsza klasa powiedzmy i stopniowo druga, potem trzecia...

Pani Żochowska, która później działała już z ramienia tej podziemnej Polski, to ona potem prowadziła to jako dyrektorka, organizatorka, to tajne nauczanie. No więc między innymi były takie [uczennice] jak Halina Kozanecka, Szajba czy Winiarska, które zdawały maturę w tym tajnym nauczaniu, to one przedtem się uczyły. Jak wojna wybuchła to one były już w pierwszej klasie licealnej, bo już wtedy istniało liceum... na ale trzeba było jeszcze mieć drugą licealną, po drugiej [klasie] była matura. To oczywiście te uczennice już nie mogły zdać matury w wolnej Polsce tylko później właśnie zdawały na tajnym nauczaniu.

Programy nauczania to były te, które były przed wojną. Według tych programów uczyło się. Były grupki pierwszej klasy, drugiej klasy... Dużo uczennic nie było w tych grupach, najwyżej dziesięć.

Ja wiedziałam tylko o tym gdzie ja mam iść i gdzie mam jaką grupę, którą mam uczyć. Tego się nie mówiło tak... Ja wiedziałam gdzie ja mam iść i czego mam uczyć, ale inni nauczyciele mieli znowu swoje miejsca i swoje grupy. To przecież nie można było wiedzieć. W razie jakiejś wpadki trzeba było nie wiedzieć wielu rzeczy i dlatego nie wszystko się [mówiło]... [Za naukę na tajnych kompletach] płacili nam. Płacili. Po prostu rodzice się składali i jednak płacono nam uczącym... Mi się zdaje, że uczennice, które wtedy się uczyły, no nie tylko uczennice. Ja miałam jedną klasę gdzie byli i dziewczęta i chłopcy, i było wszystkich około dziesięciu chyba. Dziesięcioro ich było razem to ja wiedziałam, że mam z nimi tu i tu lekcję, a o innych punktach to się raczej nie mówiło ze względu po prostu na to żeby nie wiedzieć. Dana klasa to była zawsze w tym samym miejscu. Te grupy, które były to zwykle były w tym samym miejscu.

Jak ja sobie przypominam, jakoś nigdy nie miałam specjalnie obaw. Uczyłam, bo podjęłam się tego, bo to był mój obowiązek, ale jakoś nie myślałam o tym, że to może, powiedzmy, tragicznie się skończyć.

Data i miejsce nagrania	2008-06-20, Zamość
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Jarosz
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"